

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 8

(207)

kwiecień

2003

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

POLACY

Czytelnicy piszą

HISTORIA

Wydarzenia na
Wołyniu: jak żyć
z tym ciężarem?

KULTURA

Muzyki cudne
dźwięki...

Dziś stworzenie jedynej, zjednoczonej organizacji polonijnej jest najbardziej aktualną sprawą. Tu niezbędna jest nie tylko inicjatywa "DK". Potrzebne jest, przede wszystkim, porozumienie i zgoda kierownictwa ZPU, FOPU. • 2

„Dyskusje, w których uczestniczyli w ukraińskich i polskich mediach jest bardzo dramatyczna, różnorodna a jednocześnie bogata, pokazująca, że problem jest żywym, że odstawiamy nową, bardzo ważną kartę historii stosunków między naszymi narodami”. • 4-5

Mieliśmy wrażenie, że uczestniczymy w balu. Pianista Michajłowski to wyjątkowy talent, pełen wielkiej i niespokojnej siły. Całkowicie oddaje się on muzyce i niejako pozwala się jej prowadzić. • 5

Nierząd braci naszych cisnął,
Gnuśność w ręku króla stała.
A wtem 3 Maj zabłysnął
I nasza Polska powstała.
Wiwat Maj, piękny Maj!
Wiwat wielki Kołtataj!



Z okazji 2 Maja Redakcja „DK” serdecznie wita naszych Czytelników ze świętem Polonii i Polaków za Granicą. Życzymy Państwu sukcesów we wszystkich sprawach skierowanych na rozwój społeczności polskiej na Ukrainie. Pozdrawiamy też wszystkich Rodaków rozrzuconych po całym Świecie i proponujemy zapoznać się, jak się mają Polacy w Rumunii.

Polacy w Rumunii

Według oficjalnych statystyk w Rumunii żyje dziś trochę ponad 6 tysięcy naszych rodaków. Najwięcej jest ich na Bukowinie - w północno-wschodniej części kraju, przy granicy z Ukrainą. Są też rodacy mieszkający w innych regionach Rumunii - np. w Bukareszcie, Konstancji, Jassach.

Ciąg dalszy na str. 3



Dom Polski w rumuńskiej miejscowości Kaczynka

Dziewczynkę polskiego pochodzenia wybrano Mini Miss Kijowa

Mini Miss Kijowa



Najpiękniejsza dziewczynka Kijowa Wiktoria Pankiewicz

W dniach 12-13 kwietnia br. w Kijowie odbył się Festiwal „Świat Talentów”. Składał się on z dwóch części: Konkursu Talentów oraz Konkursu Piękności. Wcześniej festiwal ten nosił nazwę „Mini Miss Kijowa”, lecz w tym roku organizatorzy podjęli decyzję przedstawić widzom nie tylko małe modelki, ale i dzieci utalentowane plastycznie, muzycznie etc. I właśnie specjalnie dla nich przeprowadzono Konkurs Talentów.

W tegorocznym festiwalu uczestniczyło 50 osób w wieku od 5 do 13 lat. Niektóre dzieci uczestniczyły równolegle w Kon-

kursie Talentów i w Konkursie Piękności. Festiwal „Świat Talentów” stał się dla nas szczególnie interesujący, gdyż zwyciężyła w nim dziewczynka polskiego pochodzenia Wiktoria Pankiewicz.

Wika ma osiem lat. W wieku sześciu lat mała piękność zaczęła zajmować się w Studium Wychowania Estetycznego. W studiu uczą dzieci śpiewać, rozmawiać, tańczyć, defilować. Uczą być rozgarniętymi i pięknymi. W 2001 roku Wiktoria już uczestniczyła w Konkursie „Mini Modelka Ukrainy” i otrzymała I nagrodę w swojej grupie.

Na tym samym konkursie w 2002 roku dziewczynkę wybrano Mini Top Modelką Ukrainy. W tym roku Festiwal „Świat Talentów” był pierwszym odpowiedzialnym konkursem dla Wiktorii i znów zwyciężyła. Obecnie przygotowuje się do Konkursu Piękności „Mini Miss Ukrainy”, który odbędzie się latem. Codziennie z nauczycielką zajmuje się śpiewem, praktykuje w telewizji. Jej babcia urodziła się i mieszkała w Polsce, rodzice też wielokrotnie tam byli, ale mała gwiazda, niestety, jeszcze ani razu nie odwiedziła kraju swych przodków.

Eugeniusz KLIMAKIN

MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE PRZEDSIĘBIORCÓW POLSKICH W UKRAINIE



ma zaszczyt zaprosić do udziału w

VII Dorocznej Konferencji Gospodarczej Przedsiębiorców Polskich i Ukraińskich:

„Biznes bez granic. Inwestycje, współpraca, kontakty”

która odbędzie się 16-20 maja br.

W programie: spotkanie biznesu polskiego i ukraińskiego w Nowojaworowsku (specjalna strefa ekonomiczna), spotkania w polskich firmach we Lwowie i Kijowie, udział w Forum Biznesu w Berdyczowie (pod patronatem Konsulatu Generalnego RP w Kijowie), szkolenia i konsultacje fachowców od prawa, cel, podatków itd., udział w forum gospodarczym: Kijów 2003.

Wszelkie informacje są dostępne w biurze organizacyjnym:

Ukraina 01034 Kijów

Ul. Rejtarskaja, 9

Tel./fax 0038 (044) 229 66 37

E-mail: msppu@interclub.kiev.ua

www.polukrbusiness.com.ua

LABORE ET ZELO - PRACĄ I PILNOŚCIĄ

22 kwietnia br. St. Radca Ministra Spraw Zagranicznych RP Albin Szyszka i prezes ZPU Stanisław Kostecki zawitali do Nieżyna na zorganizowany tu przez Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie Polaków "Aster" Dzień Kultury Polskiej.

Wizytę rozpoczęło spotkanie z merem Nieżyna Michałem Wasylewiczem Prychod'ko - miasta współpracującego z polską Świdnicą, który zadeklarował wsparcie sprawie budowy rzymsko-katolickiego kościoła (w centralnej części miasta) oraz w uporządkowaniu zaniedbanego obecnie starego cmentarza polskiego.

Kulminacją święta stał się koncert twórczości amatorskiej pod hasłem "Nie ma granic między naszymi sercami". Pan Konsul A. Szyszka dziękując wykonawcę i organizatorom koncertu m.in. powiedział:

"Miałem niezwykle odczucia słuchając polskich wierszy i muzyki 1000 km od Warszawy, a w dodatku w murach, które pamiętają wybitnego pisarza Mikołaja Gogola, autora szeregu dzieł wystawianych we wszystkich teatrach świata. I wszystko to nie mogłoby zaistnieć, gdyby nie działalność tutejszej Polonii, i jej zaradnych koordynatorów Alły Wasyluk i Felicji Bielińskiej".

Pan Radca przekazał na ręce nauczycielki języka polskiego Ewy Zielińskiej pokazny zbiór niezwykle wartościowych książek - dar od Zamku Królewskiego w Warszawie, Muzeum Narodowego i Fundacji Pomocy Bibliotekom za Granicą.

KOS (Zdjęcia autora)



Gościom z Kijowa pokazano unikalną Galerię Obrazów w gmachu Uniwersytetu, bibliotekę z rzadkimi (liczącymi 400 lat) księgami polskimi oraz Muzeum "Stacja Pocztaowa"



Final spotkania z merem Nieżyna (z prawej Konsul A. Szyszka)

W koncercie prym wiodła młodzież - Irenka pokazała kunszt recytatorski i doskonałą znajomość polskiego

Nasi w radiu

Nasz wielki - mały Jubileusz

■ Na początku czerwca nadana zostanie setna audycja "Po sąsiedzku. Polski wektor" na antenie państwowego radia ukraińskiego (w programie trzecim - Radio „Kultura”)

Jesteśmy naprawdę szczęśliwi! I mam nadzieję, że nie tylko ja i moja koleżanka Helena Dowżenko, z którą tworzymy i prowadzimy ten „polski projekt” (tak go potocznie nazywają w kuluarach Radia). Bo ktoś mógłby jeszcze kilka miesięcy temu pomyśleć, że w radiu transmitowanym na całą Ukrainę możliwe są polsko-ukraińskie pogadanki bez żadnego tłumaczenia! Pogadanki bezpretensjonalne, ale treściwe: o polskiej kulturze, z prezentacją szerokiej palety polskiego narodowego dorobku muzycznego, z przedstawieniem wybitnych wykonawców, osobistości, tradycji.

Już za sobą mamy początkowe zdenerwowanie i niepewność towarzyszące pierwszym krokom na tej drodze, nie odczuwamy teraz tremy przed mikrofonem, a co najważniejsze - ulokowaliśmy naszą audycję na stałe w sieci kompanii radiowej.

Od drugiej dekady kwietnia jesteśmy na antenie 5 (pięć!) razy w tygodniu. We wtorki i czwartki o godz. 10.30 zawsze nadajemy premiery - całkiem nowe audycje tematyczne, utwory i wykonawców, dotąd mało albo wcale nie znanych słuchaczom na Ukrainie. W sobotę i niedzielę te nowe audycje są powtarzane?

O godzinie 21.05 z reguły nadawane są audycje zamówione przez słuchaczy.

Najlepiej nas słychać na częstotliwości 72 MHz, ale w różnych regionach Ukrainy jesteśmy również transmitowani na falach średnich i przez stacje lokalne.

Dziś pracujemy już nad 37-mą audycją tematyczną i w dalszym ciągu uzupełniamy naszą fonotekę, która jeszcze kilka miesięcy temu praktycznie nie istniała. Bardzo ważną przyczyną naszej radości jest nie tylko własny dorobek twórczy i artystyczny, i nawet nie tyle pewien sukces w załatwianiu spraw technologicznych i merytorycznych (choć wiadomo, jakie trudności należy zawsze pokonać w konkretnych warunkach biurokratycznych), a przede wszystkim - słowa uznania ze strony nowych kolegów.

Całkiem nieznajomi ludzie na Radiu z coraz większą sympatią zwracają się do nas. Miło, że ktoś nawet usiłuje coś powiedzieć do nas po polsku. A ktoś - że ma krewnych Polaków. Zauważyliśmy również, że na antenie naszej Trójki (Radio „Kultura”) zaczęły ukazywać się audycje, w których zauważamy nasze charakterystyczne podejścia i chwytły metodyczne.

Więcej. Usłyszeliśmy na naradzie, że nie mają mikro-słuchowisk dla teatru na antenie. I oto pierwsza jaskółka: przetłumaczyliśmy na język ukraiński i podaliśmy w formie dramatu na trzy role „Rozmowę telefoniczną” (według noweli K. Fiałkowskiego z 6. tomu Polskiej Noweli Fantastycznej). Pierwszego

maja to słuchowisko radiowe nadane zostanie na antenie o godz. 15.00. Chcemy być zauważalni w Radiu ukraińskim, chcemy na ile nam się to uda, poszerzyć nasz udział w praktycznej sprawie pojednania polsko-ukraińskiego.

Nasza praca w tym kierunku byłaby o wiele skuteczniejsza, gdyby wspierały ją listy naszych słuchaczy. Niestety, listów takich jest wciąż jeszcze dość mało.

A na razie informujemy naszych drogich słuchaczy i czytelników „Dziennika Kijowskiego” o tematycznych audycjach „Po sąsiedzku. Polski wektor”, przygotowanych dla nadawania w maju:

Szymanowski-Nahorny - „Mity”, „Hymny polskie”, „Śpiewa Seweryn Krajewski”, „Śpiewa Irena Jarocka”, „Śpiewa Ewa Bem”, „Papież Jan-Paweł II” (z okazji 83. rocznicy urodzin), „Czesław Niemien” (w tej audycji usłyszymy, dlaczego Czesław nazwał się Niemnem), „Polskie tango” (specjalnie przygotowana na zamówienie słuchaczy), „Duch polskich miniatur jazzowych”, „Śpiewana poezja Jana Pietrzaka” („...Czy to jest ta Polska, o którą walczyliśmy?”).

Oczywiście, że również będą powtórki lepszych audycji, zamówionych przez słuchaczy. A na przyszłość planujemy porozmawiać o nas, to znaczy o Polonii. I nie tylko o tej i takiej, która jest teraz, ale przede wszystkim o tej, która ma być!

I to już wszystko na dziś. Szczególne Boże Wam, kochani... Szanujmy się!

Eugeniusz GOŁYBARD

Czytelnicy piszą - korespondenci odpowiadają

Zachowujmy język ojczysty

Ponad 10 lat temu grupa Polaków spragnionych odrodzenia języka i kultury polskiej skonsolidowała się i założyła w Dniepropietrowsku Związek Polaków. Wtenczas jeszcze żadnych warunków dla działalności organizacji nie było, ale nie było też żadnej „opozycji”, natomiast była wielka chęć, zapał i zgoda w sprawie odrodzenia polskości. Wówczas miałem zaszczyt stanąć na czele tej grupy entuzjastów - prawdziwych Polaków takich, jak Edward Żydecki, Maria Chrzanowska, Roman Wierbiński i inni. Naukę języka polskiego rozpoczęła p. M. Chrzanowska a potem kontynuował ją p. Józef Jakubczyk, który do dziś uczy polskiego.

Za te lata, kto chciał, miał możliwość dobrze poznać nie tylko polski, lecz i kilka języków obcych. Jedni skorzystali z takiej możliwości i już od dawna studiują w Kraju, inni szykują się do nauki w Polsce.

Niestety, mamy „Polaków”, którzy nie są w stanie opanować tego języka, mimo czynionych podobno starań. Cóż, trudno, ale nie wszyscy mamy jednakowe zdolności i w tym przypadku należy zachowywać się porządnie i nie wymagać zuchwale prowadzenia polskiego zebrania w języku obcym i wyrażać tym zniewagę wobec Polonii miasta jak, niestety, to się zdarzyło na zebraniu 26 stycznia br. Nie życzymy sobie, aby 2-3 osoby przeszkadzały Polakom żyć i krzycieć polskość w języku ojczystym. Problem sytuacji językowej to skutek odwiecznej rusyfikacji krajów Europy Wschodniej, a najbardziej Ukrainy i Polski. Rosyjscy monarchowie, narzucając krajom język rosyjski, sami rozmawiali po francusku.

Wracając do przebiegu Zebrania Wyborczego, można zaznaczyć, że odbyło się ono bardzo

aktywnie, pomimo tego, że p. Załuski powstrzymywał obecnych od krytycznych wystąpień i tym samym sprzyjał takim wystąpieniom, czasem ostrym, ale na ogół korzystnym dla ogółu sprawy.

Co się tyczy Komisji Rewizyjnej, to nie czekała ona biernie trzy lata, a dokonywała kontroli spraw finansowych w międzyczasie, żeby nie było za późno. Myślę, że właściwy wybór p. Ireny Czech do Komisji Rewizyjnej będzie sprzyjał bardziej dokładnej - fachowej rewizji spraw finansowych przy tym, że księgową będzie inna osoba.

Co do ponownego wybrania na Prezesa Oddziału Związku p. R. Patricio, to jest to słuszną decyzją, ponieważ podjęta została większością głosów i na razie nie ma alternatywnej kandydatury na to stanowisko. Od samego początku założenia Związku a następnie z udziałem p. Roksolany, organizacja zdobyła dobrą opinię i uznanie na Ukrainie i w Polsce jako jedna z pierwszych poważnych organizacji polonijnych.

Obecnie, z chwilą uzyskania pięknej siedziby wyposażonej w odpowiednią aparaturę i sprzęt, zaistniały dobre warunki dla dalszej pomyślniej działalności. Czas odrzucić własne ambicje i w porozumieniu i zgodzie pracować nad wspólną sprawą polonią.

Uważnie przeczytałem list p. Trzaskowskiej i mimo że na ogół ma on charakter tendencyjny, zawiera jednak słuszną uwagę. Zachęcam Panią do gorliwej nauki języka polskiego i wtedy, być może, następny list do naszej gazety napisze Pani w języku polskim. Ten język powinien znać i zachowywać każdy, kto uważa się za Polaka.

Włodzimierz RULKOWSKI

Honorowy Prezes Dniepropietrowskiego Oddziału ZPU

Czytelnicy piszą

Szanowna Redakcjo „DK”!

Nie stać mnie na obojętność po przeczytaniu w „DK” nr 205 artykułu Pani Wiktorii Radik - Zasłużonej dla Kultury Polskiej w Kijowie.

Rozpocznę od końca artykułu - pytaniem. Czy jest nam potrzebna jedna organizacja polonijna na Ukrainie? Zgadza się, że jej powstanie, to skomplikowana sprawa. Ale dlaczego Pani Wiktorii podkreśla, że jej stworzenie możliwe jest „wyłącznie w oparciu o Kijowskie Centrum Kultury Polskiej z prawdziwego zdarzenia”?

Dziś stworzenie jedynej zjednoczonej organizacji polonijnej jest najbardziej aktualną sprawą. Tu niezbędna jest nie tylko inicjatywa „DK”. Potrzebne jest, przede wszystkim, porozumienie i zgoda kierownictwa ZPU, FOPU i innych stowarzyszeń. Wskazane jest subtelne wsparcie ze strony Ambasady RP w Kijowie i zainteresowanie samych placówek w kraju, w oparciu o nowy program współpracy z Polonią, przyjęty przez Polski Sejm. Polska chce mieć do czynienia na Ukrainie z jedną zjednoczoną i potężną organizacją polonijną. O tym była mowa podczas ostatniej wizyty polskiej delegacji na czele z Ministrem Spraw Zagranicznych Panem W. Cimoszewiczem. Czy należy z tym zwlekać?

A teraz o „szokoterapijnej”, nieobiektywnej i zuchwalej treści artykułu Pana E. Gołybarda. Poruszył on sprawy polonijne dotyczące całej Ukrainy, a nie tylko Kijowa. Nikogo personalnie nie obraził i nie chciał „rozminąć się z prawdą”. Tak na przykład prawdą jest, że w Białej Cerkwi Towarzystwo Kultury wegetuje, że nie ma tu już polskiej niedzielnej szkoły dla dzieci i dorosłych. W mieście zaistniały dwa wrogie obozy, złożone z byłych członków Towarzystwa. Kierownictwu w Kijowie ten stan widocznie jest obojętny.

Co Pani Wiktorii jako członek Zarządu ZPU uczyniła dla poprawienia sytuacji w Białej Cerkwi? Jestem zdania (a zapewne i inni czytelnicy „DK” tak myślą), że mamy podstawy być na stronie Pana E. Gołybarda, odpowiednio zareagować na personalne, zbyt emocjonalne zarzuty i oskarżenia w adres Pana E. Gołybarda. Każdy ma prawo mieć swoje zdanie, ale bez podobnych oskarżeń, jak to uczyniła Pani Wiktorii.

Bądźmy więc tolerancyjni, wychowanymi i kulturalnymi czytelnikami „DK”, troszczącymi się o losy Polonii na Ukrainie.

Z powagą Longin KOŁARZ

Rodacy

Ciąg dalszy ze str. 1

Polacy w Rumunii

Historia stosunków polsko-rumuńskich sięga XIV i XV wieku. Dzisiejsza Bukowina stanowiąca część wielkiej Mołdawii zasiedlona została przez naszych rodaków dopiero w końcu XVIII wieku. Pierwszą miejscowość Kaczyka, rumuńskie Căcița, założyli w roku 1791 górnicy soli z Bochni i Wieliczki,

szy Związek Polaków w Rumunii zrzesza 16 autonomicznych stowarzyszeń, z których aż 12 działa na terenie Bukowiny. Głównym celem jego działalności jest troska o zachowanie tożsamości narodowej i nauka języka polskiego.

W terenie, w odległych i zagubionych w lasach wioskach dzie-

pochodzenia polskiego, 400 rodzin rumuńskich i 30 ukraińskich. Wielu też Polaków i Ukraińców skoliiganych tam jest z Niemcami. Kaczyka – „Bukowina w pigułce” nazywana jest także Kaczyką oraz po rumuńsku Căcița i znana jest w całej niemal Rumunii z kopalni soli oraz katolickiego Sanktuarium Maryjnego.

Dawniej w pobliżu słonego źródła stało jedynie kilka nędznych chałup, a okolica była prawie bezludna i porośnięta gęstym lasem. Na pobliskich bagnach gnieździły się dzikie kaczkę, skąd najprawdopodobniej wzięła się jej dzisiejsza nazwa.

Rozwój wsi rozpoczął się w roku 1792, kiedy to rząd austro-węgierski sprowadził tam z Wieliczki i Bochni 20 rodzin górników. Dziś Kaczyka jest osadą rolniczo-hodowlaną. Niewielka część jej mieszkańców pracuje także w nowej kopalni soli.

„Do naszego Stowarzyszenia – opowiada pani Krystyna Cehaniuk, prezes kaczycyjskiego Stowarzyszenia „Dom Polski” – powstałego w roku 1990, należy dziś około 200 osób. Wcześniej komuniści nie pozwalali nam na założenie jakiegokolwiek organizacji etnicznej. Chcieli mieć wszystko pod kontrolą. Najbardziej jednak prześladowali nauczycieli, inwigilując nas nieustannie, szczególnie treść prowadzonych lekcji.

Nasze dzieci rozmawiają po polsku dzięki swoim rodzicom. Od roku 1990 mogą się też uczyć języka ojczystego w tutejszej szkole. Jest tu też specjalna, około 75-osobowa grupa dzieci uczących się polskiego jako języka ojczystego”.

W Kaczyce znajduje się znane Sanktuarium Maryjne Bukowiny. Czczona jest w nim łaskami słynąca kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Pierwszym duszpasterzem, który w roku 1799 osiadł na stałe w Kaczyce był ks. Jakub Bogdanowicz. On też był pomysłodawcą sprowadzenia do Kaczyki, z pojezuickiego kościoła w Stanisławowie, obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

POJANA MIKULI

Jest jedną z czterech największych polskich wsi na Bukowinie zamieszkałą oficjalnie przez około 450 naszych rodaków przybyłych tam w latach 1834-1842 z Tereblestów i Starej Huty Krasnej w północnej Bukowinie. Do roku 1939 wieś zamieszkiwana była także przez Niemców. Polacy zajmowali dolną, a Niemcy górną część wioski. Nieformalną granicą pomiędzy obu grupami etnicznymi był kościół katolicki wzniesiony w końcu XIX wieku polskimi i niemieckimi rękoma. Tak było do czasu, kiedy wszyscy Niemcy opuścili Pojanę Mikuli, a na ich miejsce pojawili się tam Rumuni.

Najgorsze chwile Pojana Mikuli przeżyła w końcowej fazie II wojny światowej. Wieś została wówczas spacyfikowana i spalona przez Niemców (przełom kwietnia i maja

czeństwa. Wielu z nich w poszukiwaniu pracy wyemigrowało do USA, Bośni i Słowenii. Ponad zaś pięćset w latach 1946-1947 wróciło do Polski i osiedliło się w okolicach Dzierżoniowa na Dolnym Śląsku, gdzie nadal kultywują swoje góralskie tradycje.

Nasza wieś założona została w roku 1834 – opowiadał mi prezes tamtejszego Stowarzyszenia „Dom Polski” Gerwazy Longier – obecnie także prezes Związku Polaków w Rumunii i poseł mniejszości polskiej do tamtejszego Parlamentu. – Pierwsze lata nie były łatwe. Trzeba było karczować lasy i budować domy.

Mieszkańcy Nowego Sołonia żyją dziś bardzo biednie. Brakuje pracy, a ci, którzy ją mają, zarabiają niewiele. Dawniej w naszej kopalni soli pracowało kilkuset ludzi, dziś po restrukturyzacji zaledwie osiemdziesięciu. Pozostali ludzie żyją obecnie z pracy w lesie oraz na swoich niewielkich gospodarstwach. Hodują w nich głównie krowy i produkują mleko, mas-



Panorama Suczawy. W tej wsi powstała pierwsza organizacja polonijna w Rumunii.

którzy na Bukowinie znaleźli nowe miejsca pracy w swoim zawodzie. W następnych latach, w okresie od 1835 do 1842 roku, przybyła tam kolejna, znacznie liczniejsza grupa naszych rodaków. Byli to górale czadecy z pogranicza polsko-słowackiego, którzy założyli kolejne polskie wsie: Plesz, Nowy Solaniec oraz Pojanę Mikuli. Ostatnia grupa rodaków przybyła na Bukowinę w końcu XIX wieku. Byli to rolnicy z rzeszowskiego, z okolic Robczyc i Kolbuszowej i osiedli osiem km od Suczawy, we wsi Bulaj.

Po wybuchu II wojny światowej na terenie Rumunii przebywali, od września 1939 roku, liczni polscy emigranci polityczni uciekający przed Niemcami i Sowietami, uchodźcy wojskowi i cywilni. Przyjmuje się, że przez Rumunię przeszło wówczas ponad sto tysięcy polskich uciekinierów. Wielu z nich zatrzymało się w Domu Polskim w Suczawie, w ich liczbie gen. Józef Haller.

Pierwsza organizacja polonijna w Rumunii powstała w Suczawie w roku 1903. Była to początkowo filia Towarzystwa Bratniej Pomocy i Czytelnia Polska z Czerniowca, obecnie na terenie Ukrainy. Dzisie-

ci rozmawiają najpierw po polsku. Rumuńskiego uczą się dopiero w przedszkolu. Ich polski to gwara regionu czadecy, której już w Czadcu dawno nie znają. Języka polskiego uczą w Rumunii oficjalnie od roku 1991. Robią to miejscowi nauczyciele, którzy ukończyli studia w Polsce oraz pedagodzy z kraju. Dzięki umowom ministerialnym, polsko-rumuńskim, w Polsce studiuje też młodzież polonijna, głównie ekonomię, informatykę, nauczanie początkowe i filologię polską.

Związek poświęca też wiele uwagi sprawom promocji kultury polskiej. Corocznie, we wrześniu, organizuje tzw. Dni Kultury Polskiej. Tradycyjnie jest to ich największa impreza trwająca dwa, trzy dni, której towarzyszy zawsze konferencja naukowa podejmująca tematykę stosunków polsko-rumuńskich. Uroczystości obchodzone są także rocznice świąt narodowych.

KACZYKA

To najbardziej wymieszana dziś etnicznie i kulturowo osada, w której nadal mieszkają Polacy. Żyje w niej około 300 rodzin, w których przynajmniej jedna strona jest



Kościół polski w bukowińskiej Pojanie Mikuli

1944 roku). Jej dawni mieszkańcy wrócili tam dopiero po zakończeniu działań wojennych. Wielu też Polaków z Pojany Mikuli w latach 1946-1947 wróciło do Polski oraz Czechosłowacji.

NOWY SOŁONIEC

Każda zamieszkała przez Polaków wieś Bukowiny charakteryzuje się innym składem etnicznym. W Nowym Sołonce, gdzie mieszka 220 polskich rodzin (ponad siedemset dwadzieścia osób), nasi rodacy stanowią blisko 98% tamtejszego spo-

ł, śmietanę. Niektórym udało się też znaleźć pracę zagranicą – w Izraelu, Francji, Niemczech i Portugalii. Ludzie muszą jakoś sobie radzić sami.

Dziś polska szkoła w Nowym Sołonce posiada dwa murowane budynki, w których uczą się ponad sto dzieci oraz działa polskie przedszkole dla ponad pięćdziesięciu maluchów. W szkole pracuje pięć miejscowych nauczycielek Polek oraz kilku nauczycieli Rumunów. Językiem wykładowym w szkole jest rumuński.

Leszek WĄTRÓBSKI

II Międzynarodowa Konferencja Polonijna „Polska-Polonia wzajemne oczekiwania”

Ku Europie. Zadania polskiej diaspory

Uniwersytet Szczeciński, pod honorowym patronatem pani Heleny Miziniak – prezydenta Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, zaprasza na II Międzynarodową Konferencję Polonijną, która odbędzie się w dniach 18-20 września br. pod hasłem: **KU EUROPIE. ZADANIA POLSKIEJ DIASPORY.**

Zgłoszenia uczestników i tematy referatów prosimy nadsyłać na adres: Biuro Organizacyjne II MKP „Polska-Polonia wzajemne oczekiwania”, al. Jedności Narodowej 22a, 70-453 Szczecin, fax./91/444 1150, e-mail: leszek.watrowski@univ.szczecin.pl w terminie do dnia 15 sierpnia 2003 roku.

W naszej konferencji uczestniczyć będą naukowcy akademicki z kraju i zagranicy oraz działacze polonijni. Odpowiemy też chętnie na Państwa wszystkie zapytania. Czekamy też na Państwa sugestie i propozycje. Serdecznie zapraszamy do Szczecina.

Leszek WĄTRÓBSKI

Pełnomocnik Rektora US ds. Kontaktów z Polonią

0 godność rodziny – o godność Ukrainy

W dniu 27.03.2003 roku w pomieszczeniu Katolickiego Centrum Medialnego odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy prasowych, radiowych i telewizyjnych. Przeprowadzili ją organizatorzy Międzynarodowego Kongresu Rodziny „Rodzina – Dziecko – Państwo”, który odbędzie się w stołecznym Pałacu Sztuk Pięknych „Ukraiński Dom” w dniach 16-18 maja 2003 roku. Inicjatorem tego przedsięwzięcia jest m.in. Fundacja „O Godność Człowieka”, na czele której stoi Genia Samborska – niezwykle energiczna, pełna werwy i entuzjazmu kobieta, a w życiu prywatnym mama trojga dzieci. Tematem Kongresu jest ukazanie znaczenia takich instytucji, jak ślub i rodzina, zaś celem jej przeprowadzenia – zwrócenie uwagi społeczeństwa i państwa na problemy, z jakimi boryka się rodzina i dzieci w Ukrainie oraz próba znalezienie sposobów ich rozwiązania.

Aborcja, brak szacunku dla życia tak nienarodzonych, jak i starych i niedołężnych, duchowa degradacja młodego pokolenia, rozwody, tragiczna sytuacja materialna rodzin, dzieci-sieroty przy żyjących rodzicach, skandaliczny brak moralności w sferze medycyny, w tym biotechnologii, zmniejszająca się liczba urodzeń i zwiększająca liczba zgonów, starzenie się społeczeństwa, wzrastanie rzeszy emerytów przy zmniejszającej się liczbie osób w wieku produkcyjnym – oto niepełna lista problemów, które stoją przed współczesną Ukrainą. Ich rozwiązanie zadecyduje o tym, czy przetrwamy jako naród. A składową częścią tego narodu jesteśmy my, Polacy Ukrainy. Nasze rodziny również boleśnie odczuwają skutki takiej, a nie innej polityki rodzinnej państwa. Nasza polska społeczność, która, jak pokazał ostatni spis ludzkości, na sobie doświadczyła skutków kryzysu rodziny, powinna aktywnie włączyć się w dzieło duchowej odnowy rodziny, bo tak nam nakazuje nasza wielowiekowa tradycja. Polak zawsze szanował ojca i matkę, z miłością przyjmował i uczciwie wychowywał każde dziecko, które dał mu Pan i kochał Ojczyznę. Dlatego z całego serca zachęcam wszystkich, którym nieobojętny jest los naszych dzieci, naszych rodzin i państwa, w którym przyszło nam żyć i którego chleb codziennie spożywamy, do wzięcia udziału w pracach Kongresu. Dokładne informacje na ten temat można uzyskać pod nr telefonu (044) 562-32-25.

Dorota JAWORSKA



Wołyn woła

Pod takim hasłem w połowie kwietnia w prastarej Akademii Ostrogskiej spotkało się nadzwyczaj szanowne grono historyków, publicystów, politologów, socjologów, ludzi znających ten bolesny temat, ludzi z otwartymi sercami, otwartym rozumem, takich, którzy posiadają swoje pryncypia, swoją dumę, ale potrafią słuchać innych.

Niestety, wśród prowadzących Forum zabrakło jednego z jego organizatorów - prezydenta ukraińsko-polskiego klubu "Bez uprzedzeń" Oleksandra Krywenki (zginął w wypadku samochodowym 9 marca). Jednak w myśl jego koncepcji Forum składało się z czterech bloków tematycznych.

W pierwszym dr Grzegorz Motyka i dr Igor Iliuszyn przedstawili zebrany analizę stanu badań ukraińskich i polskich historyków dotyczących wydarzeń na Wołyniu. Drugi blok zawierał odpowiedzi na pytanie, jaki wpływ wywarły konflikty historyczne na dzisiejsze dwustronne stosunki naszych krajów. W bloku trzecim Andrij Pawłyszyn ze Lwowa i Bogumiła Berdychowska z Warszawy mówili o podstawowych tendencjach dających się zauważyć przy naświetlaniu problematyki wołyńskiej w środkach masowego przekazu Polski i Ukrainy. I w bloku ostatnim rozważano sprawę: "Czy można walczyć ze stereotypami, lękami i uprzedzeniami wynikającymi z negatywnych konotacji historycznych".

Należy przyznać, że gospodarzom Forum, w tym i osobiście rektorowi Akademii Ostrogskiej Igo-

Wydarzenia na Wołyniu: jak żyć z tym

ciężarem?

który szczegółowo przedstawiliśmy naszym Czytelnikom w artykułach "Notatki z jednej konferencji" (Nr 206) i "Echo Wołynia" (Nr 203) nie uległ istotnym zmianom.

Przedstawiciele zachodnioukraińskich mediów podkreślali, iż

doj" Olena Zwarycz podkreślała stanowczo, że póki żyją świadkowie tamtych wydarzeń, to Wołynia nie można pozostawiać tylko historykom, "oddać im do interpretacji zaschniętą krew przeszłości i pozostawić ciężar wniosków.



Czy można walczyć ze stereotypami? - zastanawia się prof. Myrosław Popowycz (z prawej). Obok moderator, dziennikarz TVP Wiesław Romanowski

Polacy przez dziesięciolecia badali wydarzenia na Wołyniu i mają na ten temat wyrobiony pogląd. Tymczasem dla przeważającej większości Ukraińców sprawa ta, będąca przez długie lata tematem tabu, do dziś pozostaje mało znaną. Konieczne jest przedstawienie całej prawdy o wydarzeniach sprzed 60 lat, lecz póki co - twierdzą - na Ukrai-



O polityce mediów wokół tematyki wołyńskiej dyskutują (od lewej) Andrij Pawłyszyn, Bogumiła Berdychowska i moderator Mykoła Riabczuk

Nie można, bo póki żyją świadkowie - to nie jest jeszcze historia, lecz w pewnym sensie - współczesność".

Prawda o Wołyniu jest jedna

A oto, co w imieniu współorganizatora Forum - najwyższej polskiej placówki dyplomatycznej powiedział m.in. Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski:

"Dyskusje, w których uczestniczą Ukraińcy i Polacy, mają postępować, aby nie pozostali przy swoich prawdach.

co jest możliwe do osiągnięcia w tym roku odnośnie zorganizowania uroczystości 11 lipca w jednym z miejsc, które niedługo wybiorą prezydenci. Wskazaliśmy Państwu tę dyskusję główny sens tej uroczystości, a mianowicie uszanowania uczczenia pamięci ofiar wołyńskiej tragedii.

(...) Chciałbym, by udało się odsłonić kwestie zasadnicze. Chciałbym, abyście Państwo pokazali nam, jak Polacy i Ukraińcy mają postępować, aby nie pozostali przy swoich prawdach.

Usłyszane na Forum

"Negatywny osąd moralny bojowników o niepodległość jest zawsze bardzo trudny. Trudno jest potępić powstańców, choćby na to zasłużyli, a nawet wyrazić żal wobec ich ofiar. Bardzo trudno powiedzieć, że można być jednocześnie partyzantem i krwawym terrorystą".

Marek SIWIEC

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego RP

czna, różnorodna a jednocześnie bogata, pokazująca, że problem jest żywym, że odsłaniamy nową, bardzo ważną kartę historii stosunków między naszymi narodami. Ta dyskusja w gruncie rzeczy decyduje i pokazuje politykom,

Oczywiście jest to absurdalne, aby były dwie prawdy, ale często od niektórych ukraińskich polityków słyszymy, jakoby są dwie prawdy.

(...) Nie chodzi tu o osądzenie historii, konkretnych osób, o polichenie ofiar z obu stron. Tym zajmują się historycy, co udowodnili nam również na tej konferencji. Ale na co nie możemy czekać (i na co nigdy nie jest za późno), to na upamiętnienie ofiar tej tragedii. Tego domagają się ich rodziny i jako przyjaciele Ukrainy mamy prawo sądzić, iż moralnym obowiązkiem Ukraińców jest umożliwienie przeprowadzenia takich uroczystości poświęconych pamięci ofiar tej tragedii".

Co, gdzie i jak?

Uczestnicy Forum mieli niepozwartą możliwość zapoznać się z lakoniczną, lecz precyzyjną analizą sposobu podejmowania tych niełatwych tematów w mediach polskich. Uczyniła to znakomita znawczyni tematu Bogumiła Berdychowska. Jej zdaniem media polskie można podzielić na dwa podstawowe segmenty.

Pierwszy to tzw. prasa niszowa ("Nowa Myśl Polska", "Nasz Dziennik" i "Na rubieży"). W pismach tych wydarzenia na Wołyniu przedstawiane są w sposób następujący.

Po pierwsze, w ich opisie, stwierdza się, że w 1943 roku doszło na Wołyniu do ludobójstwa. Po drugie, przedstawionym faktom towarzyszą bardzo naturalistyczne opisy przestępstw, masakr, tortur etc. Inicjatorem i odpowiedzialnym za ludobójstwo jest ich zdaniem banderowska frakcja OUN, która kierowała się skrajną formą ukraińskiego nacjo-

Usłyszane na Forum

"Gwarancją suwerenności Polski jest suwerenność narodów dzielących nas od Rosji i polityka godząca w suwerenność tych narodów jest polityką antypolską. Bez przezwyciężenia wzajemnej wrogości nie możliwa jest wspólnota celów Ukraińców, Litwinów, Białorusinów, Polaków i Rosjan. Bez tejże wspólnoty pozostaniemy uwięzieni w historii na następne stulecia. Wynika stąd program działania - walczyć z ksenofobią i szowinizmem we własnym narodzie, krzycząc zrozumienie niepodległościowych aspiracji Ukraińców, Białorusinów, Litwinów"

Jacek Kuroń, Adam Michnik, Antoni Mackiewicz (1972)

rowi Pasiecznikowi udało się stworzyć na sali obrad i w kuluarach spokojną i życzliwą atmosferę.

Rzeczowe i wyważone wypowiedzi z trybuny i z sali świadczą jednak, że punkt widzenia obu stron,

nie oprócz chaosu informacyjnego mamy beład organizacyjny i jest to szczególnie przykre w porównaniu z umotywowaną, konsekwentną i upartą polityką Warszawy".

Publicystka "Ukrainy Moło-

- Jakiego organu przedstawieliście kieruje w Polsce obchodami 60. rocznicy wydarzeń na Wołyniu?

- Z tego, co się orientuję, że strony władz polskich kieruje obchodami Pan Marek Siwiec, który koordynuje działania szeregu rodzajów instytucji i towarzystw zamierzających uczcić tę rocznicę. Podkreślam koordynuje, ponieważ nie ma w Polsce jakiegokolwiek kierownictwa struktury organizacyjnej (co zresztą nie obniża rangi przedsięwzięcia) na rzecz obchodów. Jest po prostu cały szereg instytucji organizacji społecznych, które chcą uczcić ofiary polskie wówczas poniesione.

- Co będzie kulminacją tych obchodów?

- To jest pytanie, przede wszystkim, dla Pana Marka Siwca, natomiast z całą pewnością pomnik powstanie.

- A gdzie on stanie?

- Pomnik powstanie w Polsce. I to jest poza dyskusją, gdyż jest to fakt oczywisty od bardzo dawna. Pozostaje tylko pytanie, czy powstanie pomnik na Ukrainie, ile będzie jeszcze lokalnych miejsc, gdzie te ofiary będą uczczone.

Dzielimy się wiedzą...

Rozmowa z dr historii Grzegorzem Motyką

- Czy cel niniejszego seminarium został, Pana zdaniem, osiągnięty?

- Już dawno pozbyłem się złudzeń, że jakkolwiek konferencja czy referat cokolwiek kończy. Jest to po prostu etap w dyskusji. Parafrazując słowa brytyjskiego polityka - "To nie jest jeszcze koniec dyskusji, to nie jest nawet początek końca, to jest może koniec początku dyskusji". A dyskusja ta już trwa bardzo długo i jeszcze długo będzie trwała. Lecz jeżeli spojrzemy na te wszystkie głosy, które pojawiają się w tej chwili na Ukrainie i w Polsce na temat 60. rocznicy mordów na Wołyniu to zobaczymy jak długą drogę przeszliśmy od prawie niemożliwości rozmawiania na ten temat. Kilka lat temu takie spotkanie byłoby niemożliwe. Jestem przekonany, że parę lat temu nie można by tak otwarcie mówić o tym, że na Wołyniu został wydany rozkaz UPA o likwidacji polskiej ludności. Ja nie

twierdzę, że tu wszyscy zostali przekonani, ale gwałtownej reakcji nie było i myślę, że jeszcze kilka lat musi trwać taka spokojna, rozważna dyskusja, żeby doszło do świadomego historycznie uczczenia pamięci. Aczkolwiek pod warunkiem, że będziemy rozmawiali otwarcie, niczego, co nas boli nie ukrywając. Nie ukrywając przede wszystkim faktów. I jeśli się ukaże książka zrobiona nieprofesjonalnie, przemilczająca wiele faktów (jak np. "Tragedia Wołynia" prof. W. Serhijczuka), to też nazwiemy to po imieniu.

Cieszy mnie, że ostatnio jest wiele bardzo dobrych publikacji prasowych na ten temat. Konstruktynne są wypowiedzi Medwedczuka, teksty Bonadrenko, prof. Popowycza.

- A co powie Pan o publikacjach W. Jętwyna?

- Myślę, że poruszenie tej sprawy przez Przewodniczącego Rady Najwyższej ma swoją wymo-

wę, ma duże znaczenie. Natomiast w kwestiach szczegółowych ja bym się z jego opinią nie zgodził i tutaj kluczową sprawą jest fakt rozkazu wydanego przez Kłyma Sabura o likwidacji całej polskiej ludności Wołynia. Z tego się wzięły masowe zbrodnie. I jednocześnie nie zgadzam się z przedstawianiem tych wydarzeń w nurcie, że tak powiem, bezalternatywnym. Pokazywanie na przyczynę kryjące się w niewłaściwej polityce narodowościowej II Rzeczypospolitej, w polityce Niemców i Sowieciów służy stworzeniu koncepcji twierdzącej, iż wszystko to musiało doprowadzić do masowych mordów na Wołyniu. Ja się z tym kategorycznie nie zgadzam. Wystarczy, pomijając już polski punkt widzenia, popatrzyć chociażby na wyraźne podziały w ówczesnym ukraińskim środowisku politycznym. I sądząc już bardzo umiarkowanie, że "walczymy o niepodległość, ale w żadnym przypadku nie zabijamy ludności cywilnej".

- Co może Pan powiedzieć o kontaktach między AK i UPA, które, okazuje się, miały miejsce w późniejszym okresie?

- Tak, w latach 1943-44 organizacje te przeprowadziły szereg rozmów, które to nie mogły doprowadzić do żadnego porozumienia, gdyż obie strony chciały mieć państwo na tych samych ziemiach. Natomiast kiedy przeszedł front, doszło do porozumień między polskim podziemiem AK i ukraińskim podziemiem WIN. Te porozumienia powstrzymały falę napadów, które miały nastąpić już na ziemiach dzisiejszej Polski. I na przykład na Lubelszczyźnie kontakty te trwały niemal dwa lata, a nawet doszło tam do wspólnych akcji przeciwko władzy komunistycznej (opanowano wówczas Chrubieszów).

Jest to bardzo ciekawy epizod, ważny chociażby z tego punktu widzenia, że tego porozumienia nie zawierali ludzie przypadkowi, a ludzie, którzy rok wcześniej niszczyli siebie wzajemnie. Ten epizod jest dosyć dobrze poznany, lecz powtarzam, to był tylko epizod i nie powinien on przesłonić tego, że parę lat wcześniej doszło do zbrodni na Wołyniu.

nalizmu integralnego. Celem podjętych działań nie było wypędzenie ludności polskiej, lecz jej fizyczna eksterminacja. W żadnym kontekście tych źródeł nie pojawiają się ukraińskie ofiary konfliktu, straty, jakie odniosła ludność ukraińska w końcu II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych.

Bardzo znamionną cechą właściwą temu segmentowi medialnemu jest to, że nie dopuszcza on jakiegokolwiek polemiki. Każdy autor, posiadający choć nieco odmienny punkt widzenia na wydarzenia na Wołyniu nie ma szans na opublikowanie w tych pismach swego materiału. Poza tym prasa ta bardzo często posługuje się inwektywami w stosunku do polityków, dziennikarzy, osobistości życia publicznego, którzy myślą inaczej. Tacy uważani są za "agentów OUN", "zdrajców narodu polskiego" etc.

Drugi segment to prasa wysoce nakładowa, radio i telewizja.

Tu podstawowa ocena historyczna wydarzeń sprowadza się do stwierdzenia, iż na Wołyniu miała miejsce zorganizowana, celowa i obszerna akcja antypolska. Doszło do masowych mordów. W tych mediach bardzo rzadko używa się terminu ludobójstwo. Nie zdarza się również, aby autorzy egzaltowali, szokowali czytelnika lub widza naturalistycznymi opisami zbrodni. W tym segmencie mediów nie pomija się kwestii polskich akcji odwetowych.

Myślę, że powyższa charakterystyka mediów będzie przydatna naszym Czytelnikom przy wyborze lektury na ten temat.

Są i tacy...

Nieprzyjemnym zgrzytem w życiowej atmosferze obrad stało się wystąpienie deputowanego RN Wasyla Czerwonija, który zresztą w drugim dniu Forum zorganizował pikietę i akcje plakatowe przed miejscem uniwersyteckim. Już po zamknięciu dyskusji, przy wsparciu wprowadzonych do sali klakierów wymusił zezwolenie na wystąpienie, w którym m.in. oświadczył, iż jeżeli na pomniku, który 11 lipca będzie odsłonięty w Warszawie znajdzie się napis "Ofiarom zbrodni OUN-UPA na Wołyniu" to na pomniku, który stanie w Łucku wyrzeźbione zostaną słowa "Ofiarom zbrodni AK".

Stanisław PANTELUK

(Zdjęcia autora)

- Panie doktorze, ile lat zajmuje się Pan tematyką Wołynia?

- Stosunki polsko-ukraińskie pasjonują mnie od 1992 roku.

- A co Pana skłoniło do takiego wyboru?

- To jest kwestia przypadku.

- I nie żałuje Pan, są przecież tematy bardziej "wdzięczne"?

- Nie żałuję, choć czasami bywam zmęczony, ponieważ ten temat niesie bardzo dużo różnych emocji, ekscytacji.

- A czy wywiezie Pan z Ostroga jakąś przysłowiową cegielkę, przydatną do Pańskich badań?

- Z mojej perspektywy miałem tu do czynienia z dyskusją o stanie badań polskich i ukraińskich. Historycy mają swój własny klub, gdzie wymieniają poglądy, raczej przy kawie, w archiwum, przeglądając dokumenty. Moim zdaniem wczoraj i dziś dzielimy się tutaj wiedzą z dziennikarzami.

- Dziękuję.

Stanisław PANTELUK

Impreza

17 marca w Dniepropietrowsku, w Szkole Muzycznej dla Dzieci Nr 12 miało miejsce wydarzenie bardzo ważne dla kultury miasta, a szczególnie dla polskiego środowiska – koncert poświęcony wielkiemu polskiemu kompozytorowi F. Chopinowi.

Na sali byli obecni wykładowcy i uczniowie szkoły, a także członkowie ZPU. Na koncert została zaproszona elita intelektualna Dniepropietrowskiego Uniwersytetu Ekonomiki i Prawa, wykładowcy języka polskiego z Narodowego Uniwersytetu oraz profesor z Lublina pan Józef Jakubczyk.

Organizator tego koncertu – dyrektor szkoły muzycznej Walery Kulikowski oraz prowadząca koncert Irena Kulikowska są członkami ZPU oraz gorącymi zwolennikami propagowania największych osiągnięć polskiej kultury narodowej.

Wykonawcy – wykładowca szkoły muzycznej Walerij Michajłowski i solistka Domu Muzyki Organowej i Kameralnej Katarzyna Terientiewa – zaprezentowali słuchaczom profesjonalną sztukę wykonawczą, doskonale wyczuć styl kompozytora.

W pierwszej części koncertu występował pan Michajłowski. Trudno wyrazić słowami to niezwykle wzruszenie, które ogarnęło słuchaczy w czasie wykonywania utworów Chopina. Na początku zabrzmiała 2 Sonata Fortepiano. Tragicznie i żałośnie dźwięczał „Marsz żałobny”, który tak głęboko poruszył serca słuchaczy.

Następnie pan Michajłowski wykonał dwa walce Nr 1 i Nr 5, dwa nokturny (Nr 12 i Nr 13), balladę,

Muzyki cudne dźwięki...

wspaniałą polonez poprzedzony Andante spianato (1830–1835).

Mieliśmy wrażenie, że uczestniczymy w balu.

Pianista Michajłowski to wyjątkowy talent, pełen wielkiej i niespokojnej siły. Całkowicie oddaje się on muzyce i niejako pozwala się jej prowadzić.



Śpiewa p. Katarzyna Terientiewa

Walerij Michajłowski zakończył Kijowskie Państwowe Konserwatorium w klasie prof. Rady Ostapowny Łysenko (wnuczki Nikołaja Witaljewicza Łysenki – twórcy ukraińskiej narodowej szkoły kompozycji).

Ten wykładowca szkoły muzycznej oraz akompaniator stale występuje z koncertami. Wspólnie z Dniepropietrowską Orkiestrą Symfoniczną wykonał Koncert Nr 2 F. Liszta i Koncert Nr 1 P. Czajkowskiego.

W drugiej części koncertu wystąpiła śpiewaczka Katarzyna Terientiewa, akompaniował W. Michajłowski.

K. Terientiewa to znana śpiewaczka operowa i kameralna, laureatka najwyższej teatralnej nagrody „Nadija – Siczestawna – 95”, solistka Domu Muzyki Organowej i Kame-

utwory Chopina, które tworzą swój cykl.

Katarzyna Terientiewa ukończyła Donieckie Konserwatorium.

O sobie mówi: „Służę sztuce elitarniej o wzniosłej duchowości. Uważam, że moim zadaniem, jako śpiewaczki, jest podtrzymywanie iskry Bożej w duszach ludzi. A muzyka jest dla mnie do tego najlepszym środkiem”.

Koncert zakończył się. Jakże szkoda było się rozstawać z p. Terientiewą i p. Michajłowskim!

Na zakończenie wicedyrektor szkoły muzycznej Ł. Tkaczhenko powiedziała: „To było przepiękne! Brak słów, by wyrazić zachwyt! Pragniemy znów stać się świadkiem podobnego cudu”.

O dużym znaczeniu podobnych koncertów powiedział także w swoim wystąpieniu wykładowca języka polskiego, obywatel RP, profesor z Lublina p. Józef Jakubczyk.

Postanowiono, że tego typu spotkania i koncerty powinny stać się dobrą tradycją, że należy urządzić je regularnie, dzięki czemu Polacy w Dniepropietrowsku w bardziej pełny sposób poczuć się częścią polskiego narodu. Zaś przedstawiciele innych mniejszości narodowych, którzy będą w nich uczestniczyć, będą mogli lepiej zrozumieć kulturę i mentalność Polaków, a wspólnie – wzmocnić więzy wzajemnego zrozumienia i wzajemnego szacunku łączące oba sąsiadujące ze sobą narody.

A. Trzaskowska

członek ZPU

Niewiarygodne?

26 kwietnia br. mija 17 lat od czasu katastrofy czarnobylskiej. Jak pamiętamy, w wyniku eksplozji IV reaktora elektrowni duża ilość materiałów radioaktywnych wydostała się na zewnątrz zanieczyszczając olbrzymie tereny nie tylko Ukrainy, ale Białorusi, Rosji i Polski. Statystyka dzisiaj już mówi, ilu ludzi zginęło w wyniku oddziaływania radiacji. Według źródeł nieoficjalnych jedynie likwidatorów skutków awarii zmarło ok. 7 tysięcy. Przy czym wpisano im do aktów zgonu różne choroby nie związane ze skutkami napromieniowania.

Po eksplozji reaktora w 1986 r. na Ukrainie znacznie wzrosła częstotliwość wylewów, zawałów i różnych chorób onkologicznych. Tysiącrotnie wzrosła liczba zachorowań na białaczkę, szczególnie wśród dzieci. Dziś na Ukrainie nie ma stuprocentowo zdrowych dzieci na terenach zanieczyszczonych radiacją. Komisariaty wojskowe mają trudności z rekrutacją młodzieży, bo stan zdrowia poborowych jest zły.

Obecny stan techniczny sarkofagu, który izoluje zrujnowany reaktor, nie napawa optymizmem. W reaktorze zalega ponad 200 ton radioaktywnych materiałów. Reakcja tych substancji promieniotwórczych nie jest kontrolowana. Setki tysięcy ton odpadów radioaktywnych leży pogrzebanych w betonowym sarkofagu. Sarkofag nie jest szczelny, bo cała konstrukcja była budowana w pośpiechu jeszcze w dni likwidacji awarii. Przez te szczeliny radiacja przenika na zewnątrz. Resztę

Zabójczy cień CZARNOBYLA

roboty czyni wiatr. System wentylacyjny jest w złym stanie technicznym. Może to doprowadzić w przyszłości do ponownego wybuchu nuklearnego.

Rosyjscy naukowcy stale apelują do władz ukraińskich w tej sprawie. Strona ukraińska albo uspokaja, że nie jest tak źle, albo wszystko tłumaczy brakiem środków finansowych. Natomiast odpowiedzialne za to niektóre instytucje ukraińskie wolą milczeć, że za 17 lat otrzymały 50 mln USD pomocy na likwidację skutków awarii. Te środki różnych funduszy międzynarodowych zostały przywłaszczone w większości przez urzędników państwowych lub przez klany interesu. Tylko mniejszą część wykorzystano na wzmocnienie sarkofagu, który od wysokich temperatur wewnątrz reaktora się sypie. Amerykańska „Washington Post” niedawno opublikowała materiały na temat niebezpiecznego stanu obiektu ukrycia (sarkofagu).

Niebezpiecznym zjawiskiem jest także wół legalny „biznes czarnobylski”. Z najbardziej zarażonej 30 kilometrowej strefy czarnobylskiej jest wywożone drewno na handel. Nie pilnowane napromieniowane drzewa ścinają wynajęci

robotnicy. Następnie drewno (za odpowiednią łapówkę) jest przemycane ze strefy i w ogromnych ilościach sprzedawane potem (wg cen dumpingowych) na Zachód, w tym i do Polski. Z tego drewna produkowane są także meble. Z terenu elektrowni atomowej w

Prypici są też przemycane i sprzedawane na złom różne konstrukcje metalowe. W strefie wysokiej radiacji poszukiwano także metale kolorowe dla ich późniejszego wywozu na Zachód. Za łapówkę ze strefy czarnobylskiej można wywieźć co chcesz. Dlatego ten nikiem nie kontrolowany biznes radioaktywny nadal się rozwija i przynosi wysokie dochody. I chyba nikt nie myśli, że te napromieniowane materiały niosą choroby i śmierć nie tylko na Ukrainie, ale i za jej granice.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI



W Ambasadzie RP na Ukrainie odbyła się uroczysta ceremonia zakończenia misji dyplomatycznej z-cy attache handlowego RP na Ukrainie Piotra Miśkowiaka. W swoim czasie okazał on m.in. pomoc w promowaniu laureatów edycji konkursów naukowych organizowanych przez „DK”. Na zdjęciu: podziękowania składa St. Radca Ministra A. Szyszka

Tak było

W kwietniu roku 1943, przed 60 laty, Warszawa, Polska, a wkrótce świat usłyszały o zbrojnym wystąpieniu ludności warszawskiego getta przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. Na kartach historii polityczno-wojskowej II wojny światowej wydarzenie to zostanie odnotowane jako powstanie w getcie warszawskim. A jednocześnie jako pierwszy na taką skalę podjęty czyn zbrojny w miastach okupowanej Europy.

Getto nie było wynalazkiem hitlerowskim. Znała średniowieczna Europa żydowskie dzielnice zamknięte, znała żółte łaty i błazeńskie czapeczki. Trzeba było wszakże obłędu hitlerowskich ideologów rasowych, aby stało się ono synonimem ludobójstwa.

Pierwsze getto w okupowanej Polsce powstało w Piotrkowie Trybunalskim już w październiku 1939 roku, a pod koniec tego roku także w Radomsku. Liczne getta powstają w pierwszej połowie roku 1940 i latem tego roku. Między innymi w Łodzi, drugim co do wielkości ośrodku ludności żydowskiej w Polsce. W październiku 1940 roku powstaje getto warszawskie. Żydowskie kwartały lokowano zwykle w najgorszych regionach miast, pozbawionych zieleni, ubogich w urządzenia cywilizacyjne. Dążono do tego, by na możliwie małych powierzchniach osadzać maksymalnie dużą liczbę ludności. Robiono to wszystko z pełną świadomością, z otwartą premedytacją. „Żydz musi się dostosować do wszelkich sytuacji – stwierdził gubernator Ludwig Fischer – a my postaramy się stworzyć TAKIE WARUNKI, aby to było bardzo trudne... będą ginęli z głodu i nędzy, a z kwestii żydowskiej pozostanie cmentarz...”

16 listopada praktycznie cała żydowska ludność Warszawy znalazła się za trzymetrowej wysokości murem. U bram stanęli wartownicy. W październiku roku 1941 Frank wydał zarządzenie, mówiące, iż „Żydz, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę – podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówek”. Wkrótce rozpoczęły się egzekucje tych, których głód wygnał w poszukiwaniu żywności na polskie ulice. Śmierć zebrała swoje żniwo. Nie mogła wszakże uchronić procedur. Głód był silniejszy od obawy utraty życia. Restrykcje ekonomiczne, rabunek żydowskiego mienia, brak podstaw utrzymania stały się źródłem fizycznej i psychicznej degeneracji olbrzymiej większości mieszkańców getta. Racje żywnościowe, dostępne na kartki, nie zaspakały nawet czwartej części minimum biologicznego.

Głódowa śmierć stała się zjawiskiem codziennym. Na ulicach konali ci, którzy nie mieli sił zdobyć kawałka chleba, ani walczyć o cienką zupkę z „kuchni ludowej” prowadzonej przez Judenrat. Ludwik Hirsfeld odnotował: „Codziennie spotygam charakterystyczne obrazy: na trotuarze spoczywają wzniesione pokryte gazetami, spod których widać wystające nogi: albo bardzo obrzękłe, albo skrajnie wychudzone. Są to trupy zmarłych z głodu lub z powodu duru plamistego”.

„Najstraszliwszym jest widok marznących dzieci z gołymi nóżkami, nagimi kolanami, w

postrzępionej odzieży, które stoją na ulicy i płaczą – pisał Emanuel Ringelblum w swoich dziennikach. - Dziś w godzinach wieczornych słyszałem lament takiego małego robaczka w wieku 3-4 lat. Prawdopodobnie nad ranem znajdą zastygłe zwłoki tego dziecka. Jeszcze w październiku, gdy spadł pierwszy śnieg znaleziono we wnękach i na schodach zniszczonych domów 17 zamartwych dzieci”.

Hitlerowcy utrzymywali w

runku oprawców posypały się strzały, rażące siłą ognia i determinacją walczących. W raporcie do Londynu z roku 1944 czytamy: „Po pierwszej salwie z automatów i obrzuceniu granatami zwartych szeregów SS – opustoszały ulice. Po 15 minutach zjawily się czołgi. Butelka z płynem zapalającym trafiła w czołg. Maszyna płonie. Dwa następne czołgi pod gradem kul, butelek i granatów cofnęły się w pośpiechu”. Rozpadają się zwarte szere-

z okupantem. Z tej wspólnoty wynikała także pomoc udzielona przez polskie podziemie walczącemu gettu.

To, czego najbardziej powstańcom brakowało, to była broń, materiały wybuchowe, amunicja. Niestety, pomoc polskiego podziemia, jeśli chodzi o broń, była bardzo skromna. Podziemie wsparło jednak walczących w getcie szeregiem akcji wojskowych na zewnątrz murów. Już w pierwszym dniu powstania doszło do

sierpniu 1942 roku. Oświadczenie z września 1942 roku głosi: „Kierownictwo Walki Cywilnej w imieniu całego społeczeństwa polskiego protestuje przeciwko zbrodni dokonywanej na Żydach. W tym proteście łączą się wszystkie polskie ugrupowania polityczne i społeczne. Podobnie jak w sprawie ofiar polskich, odpowiedzialność fizyczna za zbrodnię spadnie na katów i ich wspólników”. W imieniu polskiej inteligencji katolickiej skupionej we Froncie Odrodzenia Polski, znana pisarka Zofia Kosak-Szczucka sformułowała swój „PROTEST” przeciwko bierności świata. „Świat patrzy na tę zbrodnię straszliwszą niż wszystko, co widziały dzieje i milczy. Rzeź milionów bezbronnych ludzi dokonywana się wśród powszechnego zło-wrogi milczenia... Tę milczenie dłużej tolerować nie można. Jakiegokolwiek są jego pobudki – jest ono nikczemne. Wobec zbrodni nie wolno pozostać biernym”. Wyrazem stosunku do ginącej ludności żydowskiej było powołanie we wrześniu 1942 r. Rady Pomocy Żydom, znanej pod kryptonimem „ŻEGOTA”.

Karty żydowskiej historii wypełnione są wielkimi tragediami, na tle których walka powstańców getta warszawskiego stanowi niemal historyczny epizod, a przecież ten właśnie drobny – w sensie wojskowym – fragment zmagania z hitleryzmem, nabrał cech swegoistego fenomenu historycznego. Powstanie stało się w żydowskiej symbolice narodowej jednym z ważnych znaków tradycji historycznej i wydarzeniem czasów Holocaustu. Jego znaczenie polega na przewartościowaniu żydowskiego myślenia o diasporze. Do tej pory kierowano się filozofią przetrwania. Ta filozofia pozwoliła przez dwa tysiąclecia chronić Żydów przed zniknięciem wśród innych ludów. Jej kresem stała się hitlerowska ideologia totalnej zagłady.

Bojownicy getta stworzyli podwaliny nowej świadomości żydowskiej, w której niepoślednią rolę miała odgrywać dumą i godnością narodu, stanowczość w zabieganiu o swoje miejsce i swoje prawa pośród państw i narodów świata. Przypomnieli te cechy swojego narodu, które winny być obecne w każdym miejscu i w każdym czasie. Po to, by Żydz już nigdy nie dali się zapędzić do żadnego getta.

Adam ROK

Redaktor naczelny,
dwutygodnika „Dos Jidisze Wort - Słowo Żydowskie”, specjalnie dla „Dziennika Kijowskiego”,
Warszawa

60. rocznica powstania w getcie warszawskim



W drodze do transportu

tajemnicy istnienie programu eksterminacji Żydów, został on ujawniony dopiero w momencie rozpoczęcia „Akcji Reinhard” na wiosnę 1942 roku. Wówczas to ruszyły obozy zagłady w Bełżcu, Sobiborze, w lipcu uruchomiono komory gazowe i piece krematoryjne w Treblince. Masowe deportacje Żydów zachodnioeuropejskich do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu utwierdziły świat w przekonaniu, że Hitler rozpoczął realizację swego obłąkańczego planu likwidacji narodu żydowskiego. Stało się to również jasne dla pozostałych w getcie.

Akcją eksterminacyjną, zakrojoną na szeroką skalę, była rozpoczęta w lipcu 1942 roku likwidacja getta. Pod pozorem przesiedlenia na wschód hitlerowcy wywieźli i wymordowali w Treblince blisko 300 tysięcy ludzi. W owe dni terror hitlerowski osiągnął swoje apogeum. Codziennie wysyłano na śmierć transporty liczące po 5-6 tysięcy ludzi. Tych, którzy się ukrywali, byli chorzy zabijano na miejscu.

Ruch oporu w warszawskim getcie narodził się bardzo wcześnie. W październiku 1942 roku, a więc już zakończeniu pierwszego etapu likwidacji getta, po którym pozostało około 60 tysięcy ludzi, następuje połączenie niemal wszystkich lewicowych i demokratycznych sił getta. Getto zdecydowało się walczyć.

Rozpoczął się okres intensywnego przygotowania wojskowego, zdobywania broni, szkolenia kadr, budowania schronów. Nawiązywano łączność z Gwardią Ludową oraz Armią Krajową. Tą drogą trafiła do getta większość broni jaką dysponowali powstańcy. Ta broń umożliwiła podjęcie akcji zbrojnej.

Główne wydarzenia rozpoczęły się 19 kwietnia 1943 roku. O świcie tego dnia kolumna hitlerowska wkroczyła w bramy zamkniętej dzielnicy. Ich celem była ostateczna likwidacja getta. W kie-

gi. Już nikt nie śpiewa. Powstańcy widzą: oto żołnierze „Herrenvolku” i ich pomocnicy kryją się jak szczury po bramach i we wnękach murów. Boją się wytknąć nosa. SS-mani wybiegają na plac i okładają pejcami policjantów ze Wschodu zmuszając ich do opuszczenia bezpiecznych wnęk. Wprowadza się do akcji artylerię, nawet lotnictwo. Leczą opór powstańców trwa. I trwać będzie przez długie tygodnie. Jeszcze w czerwcu na ruinach getta będą odzywały się strzały. Nie zatrzymała akcji walczących nawet śmierć przywódców powstania.

Warszawa z pewnym zaskoczeniem, ale i podziwem patrzyła na tę „wojnę żydowską”. Wraz z rozwojem wydarzeń coraz większe było współczucie dla tragedii ostatnich mieszkańców getta, jak i szacunku dla bohaterstwa jego żołnierzy. Już pierwszego dnia walk na dachu przy pl. Muranowskiem załapała chorągiew polska - biało-czerwona obok biało-niebieskiej. Jürgen Stroop – hitlerowski dowódca akcji likwidacyjnej warszawskiego getta - słusznie odczytał sens tej demonstracji: jako wezwanie do wspólnej walki

potyczki między grupą żołnierzy Armii Krajowej a Niemcami strzegącymi muru gettowego. Padli pierwsi zabici. Następnego dnia ostrzelała hitlerowców grupa Gwardii Ludowej. W ciągu następnych dni żołnierze AK i Gwardii Ludowej wielokrotnie potykali się pod murami getta.

Pod datą 23 kwietnia Jürgen Stroop raportował: „Należy ponadto donieść, że od wczoraj część znajdujących się w akcji oddziałów jest ciągle ostrzeliwana spoza getta – a więc ze strony aryjskiej. Oddziałom szturmowym, które natychmiast przeciwdziałały, udało się w jednym wypadku schwytać 35 polskich bandytów, komunistów, których natychmiast zlikwidowano”.

Polska podziemna, polskie władze emigracyjne alarmowały świat o położeniu Żydów polskich, o ich zagładzie, domagały się akcji sprzymierzonych. Słowa Marii Kan wołano, że na oczach świata dokonuje się bestialstwo, jakiego nie znają dzieje ludzkości. Związane z rządem emigracyjnym Kierownictwo Walki Cywilnej zareagowało ostro na akcję hitlerowską w getcie w lipcu

Do młodych na całym świecie!

Od siedmiu już lat Polacy z całej Europy zbierają się w Wigilię Zesłania Ducha Świętego na Polach Lednickich, między Poznaniem a Gnieznem, u źródeł chrześcijaństwa. Tam odnawiamy naszą przynależność do Chrystusa.

Tegoroczne nabożeństwo nad Lednicą to 25 rozdźwięk Ewangelii św. Mateusza: przypowieść o talentach i o pannach głupich i mądrych.

Już o godzinie dwunastej 7 czerwca nad brzegami Jeziora Lednica odbędzie się Piknik po polsku, nad którym patronat objął Marszałek Województwa Wielkopolskiego. Poznacie waszych rówieśników z innych krajów i zwiedzicie skansen, a przed spotkaniem lednickim weźmiecie udział w ognisku. Żeby pobyt w Polsce nie był



Matki Bożej Niezawodnej Nadziei.

Przyjdźcie do nas. Spotkacie młodych Polaków entuzjastycznie przeżywających swoją wiarę i przynależność do Chrystusa.

Do zobaczenia nad Lednicą!

o. Jan GÓRA OP

duszpasterz akademicki z Poznania

Wszystkiego o nas możecie dowiedzieć się w internecie. Nasze adresy to:
www.lednica2000.pl www.jamna.org.pl

tylko przyjazdem na jedno, ważne wprowadzić wydarzenie, zapraszamy Was do naszego domu na Jamnej k/Nowego Sącza, w polskich górach. Na Jamnej wybudowaliśmy przepiękne Sanktuarium

Z "Albumu królów polskich"

Poczet monarchów Polski

Od Nowego Roku w każdym z numerów publikować będziemy obszerny cykl poświęcony życiu i działalności władców Polski - od Mieszka I do Stanisława Augusta, źródłem którego posłużył reprint antykwarecznej edycji "Albumu królów polskich" - legendarnej oficyny Karola Miarki, ilustrowany wizerunkami władców opartymi na szkicach Jana Matejki. Rarytas ten otrzymaliśmy w darze od Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie". W publikacjach zachowujemy pisownię i stylistykę oryginału.

Bolesław III,
Krzywousty

Syn Władysława Hermana i Judyty książniczki czeskiej, ur. dnia 20 sierpnia 1086 roku, wstąpił na tron po ojcu, w roku 1102. Miał żony: pierwszą, Zdzisławę, córkę Świętopelki, księcia ruskiego na Kijowie, zaślubioną w r. 1103 (zmarła w roku 1108), z niej Władysława II. Drugą żoną była Salomea, córka Henryka hr. Bergu, zaślubiona w roku 1113 (zmarła 27 lipca r. 1144) a z niej miał synów: Bolesława IV Kędzierzawego, Mieczysława III Starego, Henryka księcia Sandomierskiego (ur. 1132) i Kazimierza II Sprawiedliwego, jako też dwie córki. Bolesław Krzywousty zmarł dnia 28 października 1138 roku, - żył lat 52, panował lat 36, pochowany w kościele katedralnym w Płocku.

Jest to jeden z najdzielniejszych królów polskich, który godzien stać obok Bolesława Wielkiego. W 47 bitwach pobił nieprzyjaciół polskiego narodu. Za ledwie 9 lat licząc, już prosił ojca, aby mógł wojować przeciw wrogom polskiej ziemi. Zezwolił Władysław, uradowany, że w młodym pacholęciu bije takie dzielne serce. Młodziuchny książę walczył, dzielnie znosząc głód i trud.

Gdy Bolesław r. 1102 objął tron polski, wtedy trzeba mu było ciężko staczać boje z nieprzyjaciółmi Polski, Starszy brat jego, Zbigniew, urażony że nie jemu panowanie się dostało, podburzył na Polskę sąsiednie narody. Zatem Czesi, Niemcy, Rusini i Pomorzanie oręż przeciw Bolesławowi podnieśli, lecz ten nie tylko mężnie się im oparł, ale i w licznych bitwach pobił ich na głowę.

Po kilka razy zwyciężał Rusi-



nów. Całe Pomorze, tj. kraj leżący nad morzem Bałtyckim, dziś Pomeranią zwany, zdobył i do Polski przyłączył miasta: Białogard, Kołobrzeg, Wolin, Kamień, Koźlin i Szczecin, które to miasto leży przy ujściu Odry do morza Bałtyckiego, wpadły w moc Bolesława. Ponieważ Pomorzanie byli bałwochwalcami, przeto usilnie starał się Bolesław o zaprowadzenie między nimi chrześcijaństwa. W tym celu sprowadził św. Ottona.

Mieszkał się Bolesław Krzywousty także w zatargi między cesarzem Henrykiem V i Czechami a Węgrami zachodzącej, stając po stronie Węgrów. Henryk, który już i tak krzywym okiem patrzył na króla polskiego, ponieważ go tenże nie chciał uważać swoim zwierzchnikiem, teraz rozdrażniony do reszty tem wtrącaniem się Bolesława w jego osobiste zatargi z obcymi, wyruszył z wielkim wojskiem na Polskę, ale za ledwie dotarł do Wrocławia na Śląsku, już go dopadł Bolesław ze swoimi dzielnymi wojakami i tyłu Niemców wybił mu pod miastem, że cesarz uznał wkrótce konieczność śpiesznego odwrotu. Od mnóstwa psów, które się zbiegły wówczas pod Wrocław, aby szarpać ciała poległych, poszła nazwa miejsca, gdzie odbyła się bitwa, „Hundsfield” czyli „Psie Pole”.

Co prawda, później pod koniec życia nie wiodło mu się tak świetnie, jak pod Wrocławiem; poniósłszy dużo strat w wojnach z Węgrami i następcą Henryka V, Lotaryuszem III, musiał ostatecznie złożyć temu cesarzowi hołd z Pomorza i Rugii.

Umarł w r. 1138, nakazawszy w testamencie rozdzielić królestwo między czterech synów.

Kościół

21 березня 2002 р. Президент України підписав Указ за номером 279 "Про невідкладні заходи щодо остаточного подолання негативних наслідків тоталітарної політики колишнього Союзу РСР стосовно релігії та відновлення порушених прав церков і релігійних організацій". Річниця підписання цього документу була присвячена прес-конференції, що її 3 квітня ц.р. у приміщенні УНІАН організував Католицький Медіа-центр. На ній з основним словом виступив Генеральний вікарій Київсько-Житомирської дієцезії єпископ Станіслав Ширококорядюк.

Владика звернув увагу журналістів на те, що законодавчу базу в справі повернення Церкві відібраного раніше майна фактично опрацьовано. Навіть список будівель особливої культурної цінності, що їх заборонялося передавати віруючим, уже не чинний. Але Церкві ще не повернуто всього її майна. З цього приводу написано десятки листів та звернень до різних інстанцій, єпископ Станіслав двічі особисто зустрічався з Президентом Леонідом Кучмою.

Комісію, очолювану колишнім прем'єр-міністром Анатолієм Кінахом, якій було доручено контролювати виконання Указу, за рік скликали аж двічі. Було передбачено до листопада 2002 р. скласти програму виконання Указу, однак надворі вже квітень 2003-го, а поступу в цій справі немає.

Владика Ширококорядюк підкреслив, що на разі веде мову

ЗАКОН НОВИЙ –
ПРОБЛЕМИ СТАРІ

тільки про "проблемні" будівлі на території Київсько-Житомирської дієцезії: костели, де нині органи зали в Києві та Білій Церкві, єпископський будинок у Житомирі та ін., - не порушуючи питання про стан таких будівель в інших дієцезіях. Ситуацію в Одесько-Сімферопольській дієцезії окреслив її прес-секретар Олександр Добросер. Також з прес-релізу конференції журналісти дізналися, що діється з костелом у Дніпропетровську.

На запитання журналістів про загальну кількість храмів, повернених на сьогодні Церкві, випало відповісти самому єпископові Станіславу, оскільки представники Держкомрелігії, попри попередню згоду, не з'явилися на прес-конференцію. За останні вісім років, повідомив владика, держава не повернула Римсько-Католицькій Церкві жодного храму. До загального переліку "переданих віруючим культових споруд" Держкомрелігії записала як відвойовані віруючими ще з горбачовських часів, так і ті, що лежали в руїнах, а також ділянки, де колись стояли католицькі святині. "Нам передали не храм св. Олександра в Києві, - підкреслив єпископ. - Нам передали руїни храму, які ми відбудовували протягом п'яти років."

На прес-конференції док-

ладно обговорювалась ситуація з храмом св. Миколая в Києві. Єпископ Ширококорядюк та голова парафіяльної ради костелу св. Миколая Станіслав Григорук звернули увагу журналістів на те, що будівля гине і питання про його передачу Церкві є питанням про його порятунк. Держжава не має коштів на ремонт храму або хоча б на ремонт органу. Католики готові довести до ладу і те, і те, однак їм зв'язує руки те, що вони там не господарі.

До старих проблем додалися й нові. Мало того, що будівля в аварійному стані через вібрації - просто під нею потужний рух поїздів метрополітену, мало регулярного підтоплення дощовими, талими водами й гейзерами з полопаних труб, так ще й Київська міська рада дала дозвіл на будівництво восьмиповерхового офісного будинку майже впритул до стін костелу.

Підсумовуючи сказане в годинній розмові, єпископ зробив такий висновок про позицію державних чиновників: "Найбільшою проблемою є відсутність бажання співпрацювати. Складається враження, що Україна поділена на дві не пов'язані між собою частини: законодавчу, яка пише гарні Укази, та виконавчу, яка не думає їх виконувати".

Ірина ЄРМАК

"Парафіяльна газета"

Z архіву

В Киевскую
Государственную Думу
Жителей г. Киева
Римско-Католического
вероисповедования

ПРОШЕНИЕ

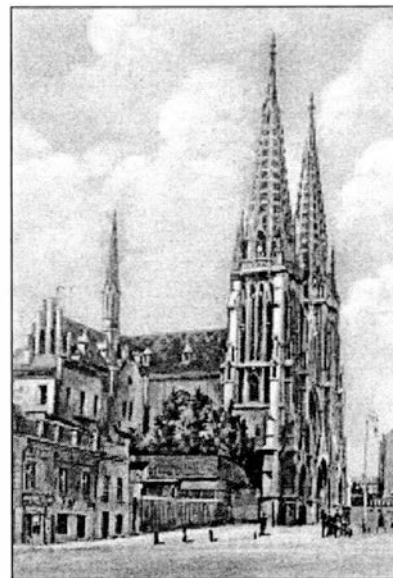
Прошением поданном в Гос. Думу Киевской Губернии 11 дек. 1896 г., мы заявили ходатайство о разрешении в ознаменовании высоко радостного события, посещения нашего города Императорскими Величествами, построить в г. Киеве новый каменный костел во имя Св. Николая.

Ныне нам предстоит необходимость указать место на котором предполагается постройка означенного Храма Божия, но мы, к сожалению по независящим нас причинам ни приискать, ни тем более приобрести не имеем возможности.

Надеемся, что Городская Дума соблаговолит оказать содействие в настоящем Богу угодно начинании нашим путем, отведения для нового храма участка городской земли соответствующего размера в той местности где сосредоточено самое незажиточное население Римско-Католического вероисповедания, а именно в Либедской или Бульварной участках.

Мы, честь имеем почтительно просить Думу отвести безвозмездно под постройку нового костела и приставить при оном находящийся участок городской земли и уполномочить Гор. Управу совершить по воспользованию разрешения на постройку такого костела данную крепость на имя Комитета по его сооружению.

Кіев 1896 г. 11 декабря



(Подписи)

1. Игнатий Вас. Лиговский (домовладелец, дворянин)
2. Станислав Юльян. Залевский (домовладелец, дворянин)
3. Клемент Адам. Хойновский (домовладелец, дворянин)
4. Карл Спиридон. Комарницкий (коллежский ассесор)
5. Поликарп Иванович Байковский (домовладелец, дворянин)
6. Мария Александр. Комарницкая (домовладелец, дворянка)
7. Иван Антон. Зембжицкий (домовладелец, дворянин)
8. Юлиан Франц. Жилинский (дворянин)
9. Вацлав Владислав. Качковский (дворянин)
10. Болеслав Аугуст. Рудницкий (дворянин)
11. Юзеф Маркелович Лабенда (дворянин)
12. Константин Гаврил. Зарембский (дворянин)
13. Михал Ставинский (дворянин)
14. Станислав Яковл. Гонечский (дворянин)

15. Адам Мих. Лубенский (дворянин)
16. Бронислав Анатол. Оборский (дворянин)
17. Витольд Артурович Кнотте (дворянин)
18. Станислав Денисович Згурский (дворянин)
19. Юзеф Венглинский (дворянин)
20. Зенон Доминик. Монятовский (дворянин)
21. Феликс Байковский
22. Анджей Иванович Витковский
23. Станислав Радлинский
24. Марцели Виконтович Лозинский
25. Антон Александр. Ростокский
26. Казимир Константин. Московский (дворянин)
27. Владислав Константин. Московский (дворянин)
28. Владислав Станисл. Малиновский
29. Генрих Бронислав. Рачинский
30. Станислав Осип. Малышевский
31. Игнат Игнат. Малышевский
32. Генрих Мих. Туркевич
33. Владислав Вольнский
34. Изидор Михальский
35. Владислав Троцинский
36. Р. Войцеховский
37. Адам Осип. Гейкович
38. Антон Зигмунт. Волянский
39. Станислав Васил. Лисовский
40. Александр Людвиг. Горечкий
41. Владислав Карлович Телига
42. Казимир Стермковский
43. Йосиф Адамович Гуменицкий
44. Валерий Иванович Куликовский и другие

Всего 314 подписей.

Державний Архів м. Києва
Фонд 163, отс 7, справа 1488

Rubrykę prowadzi
Czesława Raubiszko

CDN

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев, а/я 181

Редакция газеты

"Дзiенник Кijовский"



Historia „Oscara”

Oscar „przyszedł na świat” w szalonych latach 20., kiedy to Hollywood znajdowało się pod ostrzałem krytyki. Liczne skandale sprowadziły gromy na to miasto. Film został potępiony za pokazywanie rozwiązłości obyczajów tamtych czasów.

Producenci chcieli za wszelką cenę poprawić nadszarpniętą reputację kina, zabiegając o prestiż dla tej nowej dziedziny sztuki. Postanowili więc przyznawać nagrody za osiągnięcia sztuki filmowej. I tak „zrodził się” Oscar - najstarsza i najslawniejsza nagroda w świecie filmu.

Oscary przyznaje w tajnym głosowaniu najliczniejsze na świecie jury - 5600 członków Amerykańskiej Akademii Filmowej, założonej w 1927 r. Członkowie Akademii to ludzie filmu: reżyserzy, aktorzy, producenci i technicy. Twórcy Akademii Filmowej postanowili przyznawać coroczne nagrody w nadziei, że poważny charakter uroczystości osłabi uprzedzenia wielu Amerykanów wobec bezbożnego Hollywood. Akademia wzbudzała szacunek, a sam Oscar okazał się bardzo pomocny.



9 kwietnia w Rzymie podczas 48. ceremonii wręczenia nagród **David de Donatello** **Roman Polański** odebrał nagrodę dla najlepszego filmu zagranicznego od Włoskiej Akademii Filmowej. Jest to kolejne, po Złotej Palmie w Cannes i Oskarze w Los Angeles wyróżnienie dla filmu „Pianista” Romana Polańskiego.

KALENDARIUM

3.05.1791 - Uchwalenie przez Sejm Wielki Konstytucji 3 Maja.
5.05.1819 - W UBIELU, POD MIŃSKIEM, URODZIŁ SIĘ STANISŁAW MONIUSZKO, KOMPOZYTOR, TWÓRCA POLSKIEJ OPERY NARODOWEJ, PEDAGOG.

5.05.1846 - W Woli Okrzejskiej na Podlasiu urodził się Henryk Sienkiewicz, powieściopisarz, nowelista, jeden z najpoczytniejszych pisarzy świata, laureat nagrody Nobla (1905 r.).

7.05.1763 - We Wiedniu urodził się Józef Poniatowski, książę, bratanek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, generał, minister wojny i naczelny wódz Księstwa Warszawskiego.

9.05.1945 - Podpisanie bezwarunkowej kapitulacji Niemiec hitlerowskich.

12.05.1364 - Założenie przez Kazimierza Wielkiego jednej z najstarszych w Europie - Akademii Krakowskiej, nazwanej później Uniwersytetem Jagiellońskim.

ZEGARY

Około 1330 roku wprowadzono we Włoszech zegary, które wskazywały godzinę, wydając odpowiednią ilość dźwięków. Natomiast około 1475 roku wynaleziono pierwszy zegar napędzany przez sprężynę.

Doprowadziło to później do skonstruowania zegarka przenośnego, co było niemożliwe przy użyciu mechanizmu poruszanego ciężarkiem.

Do 1500 roku zegary zaopatrzone były w pojedynczą wskazówkę godzinową. Dla potrzeb astronomów pojawiły się zegary ze wskazówką minutową, a czasami także sekundową.



NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najwyższy i najstarszy zegar na Pomorzu

W Bazylice Mariackiej w Gdańsku znajduje się najwyższy i najstarszy zegar na Pomorzu, którego wysokość wynosi 13 m. Jest to misternie zaprojektowany i wykonany zegar astronomiczny, zbudowany przez mieszkającego w Toruniu Hansa Dueringera.

Zachowała się do dzisiaj jedynie oryginalna obudowa; urządzenia i mechanizmy zaginęły podczas II wojny światowej. Po zrekonstruowaniu mechanizmu zegar ożył i znowu pokazuje czas. Na zdj.: fragment zabytkowego zegara z Bazyliki Mariackiej.

O czym świadczą wyniki badania krwi

Badanie hematologiczne:

- WBC, białe ciała krwi, norma od 3 do 10 K/ml. Podwyższona ilość świadczy o stanie zapalnym w organizmie.

- RBC, czerwone ciała krwi, norma od 3,5 do 5,0 M/ml dla kobiet i od 4,0 do 5,5 M/ml dla mężczyzn. Zbyt mała ilość świadczy o anemii.

- HGB, hemoglobina, norma od 12 do 16 g/dl dla kobiet i od 14 do 18 g/dl dla mężczyzn. Zbyt mała ilość świadczy o anemii.

- PLT, płytki krwi, czyli trombocyty, norma od 150 do 400 K/ml. Mniejsza ilość świadczy o zaburzeniach krzepnięcia.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:

р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:

BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Tajemnice imion

Katarzyna - wnikliwa, kulturalna, subtelna i stała w swoich przekonaniach. Natura prawa i szlachetna. Posiada wielkie poczucie odpowiedzialności. Ceni wielkie ideały. Spokojna; nie narzucający się typ kobiety.

Krystyna - krytyczny i wrażliwy typ kobiety. Dobry znawca ludzkiej natury. Konserwatystka. Lubi zmiany.

Magdalena - wnikliwa, dyplomata, wszystko analizująca. Kocha przyrodę, zwierzęta, spokój i dobre książki. Lubi rozkazywać.

Małgorzata - odważna, kulturalna, stała w przekonaniach. Szybka w decyzjach. Umie dążyć do wytkniętego celu. Lubi rozkazywać.

OKIENKO ASTROLOGICZNE

BLIŹNIĘTA

(22 maja - 21 czerwca)



Związek Bliźniąt ze Strzelcem

Jeden poważny moment powinien być wzięty pod uwagę w tym związku - mianowicie: Strzelec nie ma wytrwałości w sileniu się na podobanie się innym i w związku z tym uprzedmiotowienia życia. Tak długo, jak trwają niekorzystne warunki bytowania i bieda nie puka do drzwi, Strzelec doskonale bytuje z Bliźniętami. Żaden z tych obu znaków nie jest stworzony do trwałych i wytężonych zmagania w życiu. Bliźnięta posiadają za mało temperamentu dla Strzelca, ich niepokój i niecierpliwość, szukanie czegoś nowego działać będzie na nerwy Strzelca, który

jest tak samo czuły i wrażliwy jak Bliźnięta. W miłości wydaje się z początku, że związek ten jest doskonale zharmonizowany, ale powodzenie w małżeństwie może być tylko wtedy osiągalne, jeżeli oboje od czasu do czasu będą grali sobie na nerwach i wtedy najlepiej będzie, jeżeli każde wyjdzie sobie samotnie na spacer. Powróćcie wówczas do siebie z nowym uczuciem, zaufaniem i głębszym zrozumieniem wzajemnym.

Związek Bliźniąt z Koziorożcem

Ten związek jest jednym z najdoskonalszych z uwagi na to, że oboje przywiązują większą wagę do stron duchowych, niż materialnych. Oba typy posiadają dużo znakomitych zalet, a zmienne usposobienie Bliźniąt posiada dużo uroku dla bardziej bezpośredniego Koziorożca.

Praktyczność tego drugiego zawsze przytłumi ekstrawagancję Bliźniąt, oboje będą się na wzajem uzupełniać i znajdować w drugim to, czego nie posiadają, a to zawsze przynosi harmonię i szczęście.

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”

Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

01033, Kijów, ul. Saksagańskiego 40/85a

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033,
Київ, вул. Саксаганського, 40/85а
Тел./факс: (044) 246-61-39
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978

Рєєстр.свід. КВ 8186ід 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАР „Київська правда”
Зам1502. Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16